Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 47. Pabjanice, niedziela, dnia 18 listopada 1934 r. Rok IX.

GAZETA PABJANICKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i INFORMACYJNY.

Sekretarjat Redakcji Pabjanice, ul. Kościuszki 14, tel. 67.

Telefon redaktora Nr. 250.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce I-sza strona i w tekście **25 gr.**, strona 4 szpalty. Nekrologi i nadesłane po tekście **20 gr.**, strona 4 szpalty. Najmniejsze ogłoszenie **2 zł.** **Fantazyjne 25 proc. drożej.**

Prenumeratę pisma i ogłoszenia przyjmuje Administracja: w „Naszej Drukarni", (Dom Ludowy) Kościuszki 14, tel. 67

Cena numeru 20 groszy. Konto P. K. O. Nr. 66.636 Komun. Kasy Oszczędn. m. Pabjanic (dopisek: Gazeta Pabjanicka). Prenumerata kwartalna z odnoszeniem do domu 3 zł. „ „ zagranica 4 zł.

W przededniu wyborów Władz Miejskich.

Chociaż ścisła data wyborów nie jest jeszcze wyznaczona, to jednak może ona być wyznaczona przez p. Wojewodę najwcześniej w końcu listopada.

Dlatego należy już obecnie poważnie zastanowić się tak nad tem, jacy kandydaci są miastu naszemu potrzebni, i czego od nich obywatel winien wymagać, a czego żąda nowa ustawa samorządowa, jak i nad tem, jaki układ sił przedstawia przyszła Rada Miejska.

Miasto nasze już od zbyt dlugiego czasu jest gospodarowane nieoszczędnie i bezplanowo, nie możliwe jest aby taki kierunek mógł ostać się nastałe, gdyż skutkiem tego byłoby dalsze grzęźnięcie w długach, uciążliwe spłaty rat i procentów, a jako dalsza konsekwencja ogromne obciążenie na długie lata podatnika-obywatela.

Przyszły prezydent przeto, obok ogólnej znajomości gospodarki miejskiej, musi być człowiekiem rachunkowym, musi on pilnie baczyć, aby „rozchód był w zgodzie z przychodem", musi być człowiekiem oszczędnym i dawać gwarancje pewne, że będzie prowadzić gospodarkę miejską drogą uczciwą i sumienną i dążącą z postępem.

Wiemy również, że i nowa ustawa samorządowa stawia pewne wymagania prezydentowi i wiceprezydentowi. Nie dość jest być człowiekiem uczciwym, aby zorjentować się w skomplikowanej gospodarce naszego bądź co bądź dużego miasta, mającego rozmaite zakłady i t. p. Ustawa więc żąda, aby byli to ludzie przedewszystkiem zawodowi, t.j. aby stanowisko, które zajmą, było ich głównem zajęciem, pozatem, aby mieli przynajmniej średnie wykształcenie t.j. 8 klas gimnazjum i 3-letnią pracę w administracji miejskiej.

Gdy zestawimy te wszystkie dane, dopiero otrzymamy właściwego człowieka, który obok tego wszystkiego musi jeszcze posiadać i walory osobiste charakteru, jak uprzejmość jednakową w stosunku do każdego interesanta, pogodę ducha i zrównoważony charakter. Takich ludzi potrzeba nam na te stanowiska.

Jeśli teraz rozejrzymy się, jaki układ sił przedstawia przyszła rada miejska, to jak wiemy Blok posiada 16 radnych, endecja 12, P.P.S. 8, i Żydzi 4.

W ten sposób żadna grupa, jako taka, nie daje większości i, aby rada była zdolna do wyborów,, musiałoby nastąpić zblokowanie się 2 większych ugrupowań, dających razem najmniej 21 głosów.

Taką większość mogłoby dać jedynie połączenie się radnych z Błoku z endecją, (razem 28 głosów) lub z P.P.S. (24 gł.) na, co się jednak, o ile wiemy wcale nie zanosi.

Również i endecja z P.P.S. nie osiągają liczby 21, chociaż i takie zblokowanie się uważamy za mało prawdopobobne, tembardziej, że bezcelowe.

Głosowanie grupy żydowskiej na kandydatury blokowe większości również nie da (20 głosów), tembardziej zaś nie osiągnęłoby tego inne ugrupowanie łącznie z Żydami, co zresztą i ze względów taktycznych nie może być brane w rachubę.

Jak widzimy przeto skompletowane większości przy wyborach zarządu miasta jest prawie nie do osiągnięcia, chyba, gdyby naprawdę stał się cud, że wzgląd na dobro miasta przewyższyłby interes partyjny, na co nadziei wielkiej nie mamy.

Oczywiście, że kandydatury na prezydenta i wiceprezydenta winny przypaść grupie najsilniejszej, a więc B.B.W.R.; Blok nie uchyla się, jak wiemy, od wystawienia własnych kandydatów i nie traci nadziei, że uda mu się je przeprowadzić, chociaż zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nie mając zdecydowanej większości, nie będzie mógł brać na siebie pełni odpowiedzialności za gospodarczą politykę samorządową przyszłego magistratu.

Z drugiej strony dla Bloku nie jest conditio sine qua non przeprowadzenie swoich kandydatów, gdyż w przeciwnym razie kierowanie sprawami miasta powierzone będzie kandydatom z mianowania, co w równej mierze da możność organizacjom prorządowym realnej współpracy z ludźmi mianowanymi, zwalniając jednocześnie Blok z pełni odpowiedzialności za politykę gospodarczą swoich kandydatów przy oparciu na chwiejnej większości.

Mianowanie kandydatów ma poza stwierdzeniem bądź co bądź przykrego faktu niezdolności rady do wyłonienia ludzi z wyboru, jeszcze ten minus, że po roku musiałyby nastąpić nowe wybory. To wszystko muszą sobie dobrze panowie radni uświadomić i dokładnie rozważyć.

Obchód 11 listopada.

Już dnia 10 listopada w godzinach popołudniowych miasto zaczęło przybierać odświętny wygląd: sprzątano ulice, dekorowano domy. Z nastaniem zmroku zapalono światła: gmach zamku i pomnik Niepodległości rzęsiście oświetlono reflektorami, cały szereg firm i instytucyj pięknie iluminowało swoje gmachy.

O godz. 6.30 na plac Straży Pożarnej zaczęły nadciągać oddziały Strzelca, policji państwowej, przysposobienia wojskowego i orkiestry.

O godz. 7-ej zgromadzone oddziały na czele z orkiestrami i pochodniami wyruszyły ulicami miasta w dwu kierunkach, aby się następnie spotkać przed pomnikiem, gdzie poczęły gromadzić się tłumy.

Wszystkie oddziały, biorące udział w capstrzyku, po przybyciu przed pomnik uformowały się w czworobok, a olbrzymie tłumy zaległy plac.

Do zebranych ze stopni pomnika wygłosił okolicznościowe przemówienie kierownik szkoły, p. Józef Sajda, który w mocnych słowach podreślił rolę ruchu legjonowego w dziele wyzwolenia Polski z niewoli, poświęcając dalsze ustępy przemówienia Wodzowi Narodu Marszałkowi Piłsudskiemu, który wraz z rządem doprowadził Polskę do mocarstwowego stanowiska.

Wzniesieniem okrzyku na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego zakończył p. Sajda przemówienie.

Po odegraniu przez orkiestrę Hymmu Narodowego i Brygady ppor. Krakowski rozwiązał capstrzyk.

11 listopada o godzinie 10-ej zostały odprawione we wszystkich świątyniach uroczyste nabożeństwa.

Przedstawiciele władz i społeczeństwa, poczty sztandarowe, organizacje społeczne i część młodzieży szkolnej wypełnili po brzegi kościół św. Mateusza, natomiast młodzież wszystkich szkół powszechnych zapełniła kościół N. M. P.

Po nabożeństwie odbyła się defilada.

Na trybunie, ustawionej na placu pomnika, zajęli miejsca: starosta powiatowy, p. Konopacki, w otoczeniu miejscowych władz i przedstawicieli społeczeństwa, który też przyjął defiladę,

Oficerowie rezerwy i przedstawiciele organizacyj społecznych ustawili się obok trybuny.

Cały plac wokół pomnika i chodniki ul. Zamkowej zaległy wielotysięczne tłumy publiczności.

Defilada wypadła imponująco.

Następnie odbyła się w Kinie Miejskiem uroczysta akademja o bardzo ładnym i bagatym programie.

Na akademji tej piękne przemówienie wygłosił p. poseł dr. Fichna.

W tym samym czasie odbyła się w Kinie Luna akademja dla młodzieży szkół powszechnych.

Tegoroczny obchód 11 listopada pozostawi niewąpliwie na długi czas w pamięci mieszkańców Pabjanic niezatarte wrażenie.

Odsłonięcie zamku.

Budynki gospodarcze, znajdujące się obok zamku od strony rzeki Dobrzynki, zostały nareszcie rozebrane, i tym sposobem zamek od strony zachodniej miasta ukazał całe swoje piękno architektoniczne.

Ogrodzenie parku wypadło bardzo ładnie, szkoda tylko, że całkiem niepotrzebnie zrobiono trawniki od strony chodnika; należałoby miejsce to wyłożyć płytami, a zyskałoby się wiele na swobodzie ruchu pieszego, tembardziej, że w miejscu tem znajduje się wejście do parku. Ale jest to rzecz do naprawienia.

Dopiero obecnie widać, ile miała racji redakcja naszego pisma, domagając się od wielu lat rozebrania budynków gospodarczych.

Dalsze ofiary na Fundusz obrony Morskiej.

W myśl odezwy Głównego Zarządu Ligi Morskiej zaofiarowali na Fundusz Obrony Morskiej Obligacje 6% Pożyczki Narodowej: p. prezes Zw. Ofic. Rez. R. Kanenberg zł. 200, p. Adam Kabza zł. 100, p. St. Kwiaskowski zł. 100. Liga M. i K. 150 zł.

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego z 1920 r. wykładnią ideową obozu państwowego.

W dniu święta Niepodległości słuchacze audycyj radjowych przeżywali podniosły moment. Oto Polskie Radjo miało doskonały pomysł przypomnienia społeczeństwu słów, wygłoszonych 11 stycznia 1920 r. przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Wygłosił je podówczas Józef Piłsudski w Lublinie z racji uroczystości uniwersyteckich.

Słowa te, wypowiedziane przed niemal 14 laty, wtedy, kiedy jeszcze nie ścichł szczęk oręża. kiedy armję polską czekały ciężkie doznania walk o granicę, zakończonych walnem zwycięstwem — słowa te dziś brzmią jakby rewelacja. Dowodzą one bowiem owej genjalnej intuicji Wielkiego Budowniczego Polski. owego niezwykłego daru przewidywania przyszłości, jaki stanowi o genjuszu Wodza Narodu.

W słowach tych bowiem, które Józef Piłsudski wypowiedział w styczniu 1920 roku, mieści się wszystko, co potem w ciągu 14 lal stało się w Polsce, jest w nich już zapowiedź i maja 1926 r. i ukrucenia swawoli partyjnej we wrześniu 1930 r., jest w nich zapowiedź stworzenia wielkiego obozu państwowego po rozgromieniu oligarchji sejmowładczej i jest zapowiedź kierunku naszej polityki zagranicznej, wyzwolonego z małości i małostkowości pogrobowców „ugody“, uważających wskrzeszone państwo wciąż jeszcze za „klienta“ możnych „protektorów“.

Cóż bowiem wtedy Józef Piłsudski powiedział społeczeństwu?

—Jednem z przekleństw — rzekł — naszego życia, jednem z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów polaków... Polaków przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych, narzuconych sposobów życia i metod postępowania...

Diagnoza ta trafiała w sedno rzeczy i biczowała owe życie publiczne, jakie przed majem 1926 r. starała się ukształtować w Polsce garść ludzi, przyzwyczajonych do „obcych szablonów“ i gatunkujących Polaków „na kilka rodzajów“. Pamiętamy wszak te czasy, kiedy każdy z przywódców partyjnych miał przed oczyma „ideał“ Polski, ukształtowanej wedle barwy partyjnej, to „czerwonej“, to „białej“, to „zielonej“, to „czarnej“. Pamiętamy ów krzykliwy i namiętny wyścig do mety władzy wszystkich tych nie kilku a kilkunastu „rodzajów Polaków“, owe koszmarne przetargi i kompromisy, ową deprawację życia publicznego, to skłębione i żądzą dygnitarstw dyszące środowisko, w którem tak dobrze się czuli „nakręcacze konjunktur“ politycznych, od Korfantego i Witosa po Stanisława Grabskiego.

Już w styczniu 1920 r. Józef Piłsudski przewidział te orgje, gdy zwracał się do społeczeństwa ze słowami:

— Uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych...

Czyżby w tych słowach jakby w proroczem widzeniu nie widzimy zapowiedzi przerwania niesamowitego widowiska przedmajowych czasów i zapowiedzi działań, mających stworzyć zarówno materjalną bazę do przetrzymania kryzysu gospodarczego, jak i też takiej polityki zagranicznej, któraby wyzwoliła nas z „kompleksu małej wartości“, z roli „klienta“, człapiącego bezkrytycznie za każdym „protektorem“.

Już w styczniu 1920 r. Józef Piłsudski uświadomił sobie w całej pełni konieczność konsolidacji wewnętrznej w Polsce i stabilizacji rządu silnego i mającego wyraźną fizjognomję ideową.

— Idzie — tłumaczył wtedy społeczeństwu — o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia wzajemnych ustępstw, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi mieć godzinę sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać.

Oto wykładnia ideowa, którą w szereg lat potem podejmie i zrealizuje w czynie obóz państwowy. W miejsce ludzi, niezdolnych do ofiary ze swoich przekonań“, w miejsce fetyszyzmu „swobody“, pojmowanej jako prawo do swawoli i warcholenia — powstaje obóz twórczej pracy państwowej, obóz ponadpartyjny, a twardo przeciwstawiający się wskrzeszaniu w wolnej Polsce przywar staroszlachetczyzny, rozbujałego indywidualizmu, jako „żrenicę wolności“ traktującego — swobodę hamowania władzy w jej żmudnej drodze do mocarstwowej Polski.

M.

Z frontu robotniczego.

W ciągu ostatnich paru tygodni odbyło się w związku „Praca“ 11 zebrań, na których omówiono sytuację w poszczególnych fabrykach.

Jak wynika ze sprawozdań poszczególnych delegatów, zarobki w fabrykach są różne, oraz istnieje wiele niedomagań. Postanowiono przystąpić do energicznej akcji, zmierzającej do przestrzegania tak przez związki i delegatów, jak i przęz fabrykantów umowy zbiorowej, a w tych fabrykach, w których Związek „Praca“ nie posiada delegatów, przepisów umowy pilnować muszą sami robotnicy. O wszystkich wypadkach niehonorowania przez fabrykantów umowy, zainteresowani winni zawiadamiać zw. „Praca“, lub Inspektorat Pracy.

Zw. Praca wysłał w dniu 11 października r. b. do przemysłowców pismo w sprawie zwołania wspólnej konferencji, na której omówionoby kwestię uregulowania zarobków robotniczych.

Na skutek tego pisma odbyły się już 3 wspólne konferencje, lecz pozytywnych rezultatów nie dały.

Ponieważ firma F. Beer odmówiła uregulowania różnicy zarobków w stosunku do ustalonych stawek, zainteresowani robotnicy zgłosili sprawę do Inspektoratu Pracy.

Inspektorat Pracy w dniu 29.X r.b. wezwał przedstawiciela f-my Beer, który zgodził się płace wyrównać i podpisał odpowiedni protokół a mianowicie, że w ciągu 7 dni zaległości wypłaci.

Następnego dnia firma zażądała od robotników podpisania oświadczenia, że nie wnoszą do firmy żadnych pretensyj, na co delegaci Związku Klasowego zgodzili się, stwierdzając jednocześnie, że zarobki w firmie Beer są dobre, a robotnicy wyrabiają ponad stawki.

Wobec takiego stanu rzeczy, robotnicy tej firmy postanowili wnieść ponownie skargę, ale tym razem za pośrednictwem związku „Praca“.

Skarga została wniesioną, lecz fakt ten dobitnie świadczy o trudnościach, na jakie napotyka inspekcja pracy w wykonywaniu swoich czynności na terenie poszczególnych fabryk.

Z faktu tego robotnicy winni wyciągnąć odpowiednie dla siebie wnioski.

„Szwedzka zapałka”

w Pabjanicach.

We wtorek, dnia 20 b.m. w sali Teatru Luna o godz. 8.15 wystąpi zespół Reduty. Dana będzie 3-aktowa lekka komedja wiedeńskiego autora L. Hirszfelda—w przekładzie Koralowej p.t. „Szwedzka Zapałka“.

Komedja ta grana przez kilka miesięcy z rzędu w Wiedniu zyskała sławę najweselszej i najbardziej udanej komedji sezonu. Na naszej scenie ukaże się „Szwedzka Zapałka“ w obsadzie następujących sił Reduty: p.p. Zielińska, Mirska-Zarębina, Sykulska, Orzechowski, Jaroń i inni.

Reżyserja St. Wrąckiego, artysty Teatrów T.K.E.T. w Warszawie. Całości dopełniają dekoracje projektu i wykonania H. Cegielskiego.

Marjan Jurakowski. 2)

Pabjanice w roku 1934.

CZĘŚĆ DRUGA.

Kościółki baptystów i marjawitów zbudowane bez stylu, zamykają poczet świątyń chrześcijańskich. „Badacze Pisma Świętego“ nie posiadają świątyni.

Gmina żydowska.

Na starem mieście wznosi się nieduża bóżnica żydowska, pozatem posiadają żydzi różne domy modlitwy. Rabinem jest p. Menachem Mendel Alter. Cmentarz grzebalny leży daleko poza miastem pod Karolewem.

Z organizacji o zakresie filantropijnym wysuwa się na plan pierwszy: „Linas Hacedek“. Jest to „Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Biednym Chorym“. W okresie rocznym 1933/4, (od kwietnia do kwietnia) korzystało z pomocy leczniczej 2640 osób. Koszty leczenia dochodzą do zł. 8000.— rocznie. Członków wspierającpch jest zaledwie 450. Składka roczna wynosi Zł. 6.—. Biuro mieści się przy ul. Warszawskiej Nr. 24. Zarząd składa się z 18 osób. Przewodniczy p. Mandel Wolf.

Niezależnie od udzielania pomocy lekarskiej, Stow. posiada przy ul. Wiejskiej Nr. 38 nieruchomość wartości Zł. 20.000.—. Tam przebywa w lecie około 160 dzieci na t. zw. półkolonjach.

Drugie stow. pod nazwą „Linas Hacholim“ przy ul. Pułaskiego Nr. 2, ma te same zadania na nowem mieście, co Linas Hacedek na starem. Założone w r. 1927, liczy członków 300. Przewodniczy p. Rosen Mosiek. Z pomocy lekarskiej w ciągu roku korzystało 2899 osób. Koszty leczenia przekraczają Zł. 6000.—.

Pozatem gmina żydowska posiada przy ul. Kaplicznej Nr. 22 własny dom murowany, wartości zł. 70.000.—. W domu tym mieści się przytułek dla starców. Obecnie przebywa w przytułku 12 kobiet i 12 mężczyzn. Utrzymanie roczne wynosi przeszło zł. 6000. Niestety, mimo, że składka roczna ustaloną jest tylko na zł. 6, członków popierających przytułek ma niewielu, liczba ich bowiem nie dosięga nawet 200 osób. Zarząd składa się z 10 członków, przewodniczy p. Gelbard Dawid.

Stow. „Dom Jakuba“ (opieka nad dziewczętami) zamyka cykl stow. żydowskich o działalności filantropijnej.

Stow. „Wizo“ czyli Zrzeszenie Kobiet Zydowskich, ulica Zamkowa Nr. 11, prowadzi działalność kulturalno-oświatową. Członkiń posiada 103; przewodniczy p. Schenkerowa Ernestyna. W Polsce do tej organizacji należy ponad 10.000 kobiet. Centrala mieści się w Londynie. Cel i zadania organizacji — to uświadamianie szerokich wyrstw żydowskich pod względem narodowym i kierowanie ich do Palestyny, by tam pracowali na roli, na wzór innych osiadłych ludów.

Instytucje towarzyskie.

Przed wojną życie towarzyskie i społeczne w miastach b. Kongresówki, a temsamem i życie Pabjanic koncentrowało się w stowarzyszeniach śpiewaczych i spółdzielczych. Różne szykany, ograniczenia i utrudnienia, jakimi Moskale starali się paraliżować dzialalność tych organizacyj sprawiły, że większość stowarzyszeń pędziło żywot niemal suchotniczy.

Mimo więc sprzyjających warunków materjalnych, nie mogły one zdobyć się na wybudowanie odpowiednich gmachów, gdzieby można było posiadać salę, estradę, scenę, jadalnię, bufet, czytelnię, pokoje do zebrań, gry w karty, bilardy i t. d. Gmach taki powinien być okolonym przez piękny, odpowiednio urządzony i spory ogród spacerowy, jak to widzimy często na Zachodzie.

W Pabjanicach zaledwie Niemieckie Towarz. Gimnastyczne zdołało w tym okresie czasu wznieść gmach, częściowo chociaż odpowiadający wyżej wspomnianym wymaganiom.

Może z biegiem czasu, wysiłkiem kilku stowarzyszeń, uda się zbudować gmach odpowiedni, któryby zadość uczynił potrzebom kulturalnym miasta i był do pewnego stopnia gmachem reprezentacyjnym, skupiającym w sobie intelektualne życie Pabjaniczan.

W danym momencie towarzystwa, stowarzyszenia i związki nasze mieszczą się w lokalach wynajętych, częstokroć zupełnie nieodpowiednich.

Stowarz. Śpiewacze i Muzyczne.

Mistrz słowa polskiego, Henryk Sienkiewicz w swej pięknej nowelce p. t. „Na Olimpie“— w usta św. Pawła Apostoła wkłada zdanie: „Zyj Pieśni!“ Od tej chwili pieśn żyje życiem impulsywnem, zdobywa sobie adeptów po całej kuli ziemskiej. Wielbiciele „Pieśni“ grupują się w harmonijne zespoły, tworzą melodyjne chóry, a śpiewem swym ożywiają, upiększają i umilają życie ludzkie. Hasłem i zawołaniem tych chórów jest: „Do Pieśni po Pracy“.

Pieśń umiłowała sobie Pabjanice, gdzie jest bardzo umiłowaną i uwielbianą. W Pabjanicach posiadamy 8 zespołów śpiewaczych polskich zrzeszonych, 4 niemieckie również zrzeszone, oraz kilka tak polskich, jak niemieckich niezrzeszonych, jako sekcje przy różnych organizacjach. Pozatem jest jedno żydowskie stow. śpiewacze.

d. .c n.

FELJETON.

ZEW KRWI.

— ... inni ludzie, inaczej na człowieka patrzą. Nie tak żyją w Polsce! A tu co—bussines i bussines. Tyleś wart ile zarobisz. Ale żeby do ciebie ktoś zagadał po ludzku, serdecznie, żeby ktoś zapytał kiedy: „Co ci to bracie?" — ciągnął Maciej Skowron gospodarz z Łanów Wielkich, dzisiaj starszy majster z fabryki pończoch Collis Company.

Frank słuchał go obojętnie.

— Stary znowu dzisiaj bredzi o Polsce. Wzięło go. Zacznie zaraz opowiadać i podśpiewywać grubym głosem te śmieszne piosenki.

Frank nie rozumie tego. Urodził się na Brodway i tu się czuje u siebie. Co go tam jakaś Polska obchodzić może. Ma 26 lat, robotę w fabryce, swoją dziewczynę i taxi. A Polska? Czytał przecież kiedyś w gazetach, że posiada trzydzieści tysięcy samochodów. W samym New Yorku jest dziesięć razy więcej. Father kiedyś pokazywał fotografje w polskiem piśmie. Ulica, a przy niej domki jak kurnik na farmie. Nie chce nic o takiej Polsce wiedzieć. Nie zna języka polskiego i nie umie po polsku mówić. Kraj bokserów i wynalazków to Ameryka. All right.

Stary się gniewa o to i z podełba na syna patrzy, ale nic poradzić nie może. Frank gwizdał włożywszy ręce w kieszeni i oparłszy nogi o stół na wszystko co nie było amerykańskie. Ojciec w jego pojęciu był człowiekiem niższego gatunku.

W sobotę Frank wrócił zły z fabryki. Jego dziewczyna zrobiła mu scenę zazdrości. Just imagine, o Katty. Wieczór miał popsuty. Zato ojciec promieniał.

Synu dziś z polski koncert. Będą nadawać muzykę polską i będą mówić po polsku. Z naszych stron, Frank, z naszych stron!

Frank milczy chmurnie.

Co mu tam radjo? Nothing specjal! Słuchał go ile chciał. Najważniejsze jest to—gdzie poszła Mary, co robi?

Z temi myślami wchodzi do garażu, aby oczyścić auto.

Robota jakoś mu nie idzie. Siada na stopniu i rozmyśla głęboko. Słyszy nawet jak ojciec woła go, widzi jak stary krząta się koło aparatu. Okna są otwarte. Uśmiecha się z politowaniem.

Koncert z Polski...

Jakby w odpowiedzi na jego myśli w głośniku zadźwięczał głos kobiecy. Zrozumiał tylko: hallo, hallo! —Spadło to nań jak kaskada świeżej ożywczej wody. Głos ten dzwoni mu jakoś w uszach inaczej, śpiewa i ujarzmia wdziękiem, serdeczną tonacją i słodyczą. Frank nie może zrozumieć co się dzieje. Słowa padają mu wprost na serce.

Potem zapowiedź po angielsku. Zaczyna się niecierpliwić. Wyczekuje na tamten głos i w oczach staje mu Mary w czasie dzisiejszej sceny mówiąca krótkiemi urywanemi zdaniami swoim nosowo-gardłowym głosem.

Ta kobieta z głośnika mówi inaczej. Musi być piękna i słodka. Musi być pieszczotliwa jak dziecko. Frank się uśmiecha.

I ta polska mowa też jakaś inna. Pada słowo i za serce chwyta, choć Frank nic nie rozumie. Tak jakoś łaskocze skórę, albo odezwie się mocno krótko, twardo i dźwięczy, i dźwięczy...

Zabrzmiała muzyka. Frank się irytuje, dziewczyna się już nie odzywa, więc musi czekać.

Popłynęły tony mazurka Chopina. Przepłynęły nad głową Franka, omotały ją i zajrzały w jego oczy swemi oczyma. Nie znał ich. Iskrzyły się w uśmiechu i przygasały w smutku. Zajrzały mu do duszy, do myśli i do serca. Frank przyjął w siebie ich mowę. Coś w nim było uśpione obudziło się i ożyło, coś go zawołało przez dal ku sobie.

Frank siedzi w ciszy, nieruchomo. Po skończonej audycji wstaje i idzie do domu. Ojciec siedzi przy stole oczy zakrywszy rękami.

— Father, chciałbym poznać dziewczynę z Polski, chciałbym żebyś mnie nauczył rozumieć twój język.

Ofiarność Łodzi i wojew. łódzkiego.

Przed kilkoma miesiącami społeczeństwo polskie zostało wstrząśnięte do głębi straszną żywiołową klęską, jaka nawiedziła nasz kraj — klęską powodzi. Chociaż nie wszyscy obywatele kraju zostali bezpośrednio dotknięci tą klęską, wszyscy odczuli, jako nieszczęście całej zbiorowości polskiej i wszyscy spontanicznie pospieszyli z pomocą bezpośrednim ofiarom katastrofy — mieszkańcom zalanych przez powódź obszarów.

Na pierwszą wieść o klęsce zaczęły się organizować w całym kraju komitety pomocy ofiarom powodzi, przyczem lokalne i gminne komitety podporządkowały się komitetom powiatowym, powiatowe — wojewódzkim, a wojewódzkie Ogólnopolskiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi, na czele którego stanął b. minister dr. Stefan Hubicki.

Z radością należy stwierdzić, że społeczeństwo polskie dało nowy przekonywujący i chlubny dowód swej solidarności i ofiarności, na jaki umie się zdobyć zawsze, kiedy kraj nasz staje w obliczu nieszczęścia. A mieszkańcy miasta Łodzi i Województwa Łódzkiego mogą sobie z dumą powiedzieć, że w szlachetnym wyścigu ofiarności nie pozostali ani o krok w tyle za innemi miastami i województwami Rzeczypospolitej.

Łódź i Województwo Łódzkie mają już w swej historji niejedną piękną kartę, świadczącą o ofiarach, poniesionych dla społeczeństwa i państwa polskiego. Niechże obecnie na jednej z najpiękniejszych kart swej historji—zsumują kolumny cyfr, świadczące wymowniej od słów o akcji na rzecz powodzian. Według ścisłych obliczeń Wojewódziego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, społeczeństwo Województwa Łódzkiego złożyło do dnia 1-go października 1934 roku: w gotówce 485.069 zł. 83 gr,;

w naturze: 1) odzież (24.013) sztuk wartości 116.584 zł., 2) materjały manufakturowe (26.522 mtr.) — 39.783 zł., 3) materjały na bieliznę (14.448 mtr.)—8.674 zł. 80 gr., 4) żywność, pasza — 310.430 zł. 38 gr., 5) materjały budowlane — 1.413 zł. razem 961.955 zł. 01 gr.

Piękny bilans. Ale bilans ten, który dzisiaj już przekroczył miljon złotych nie może być ostatecznym.

Akcja pomocy ofiarom powodzi nie jest jeszcze ukończona. Poza pomocą doraźną, udzieloną tak szczodrze przez obywateli całego kraju obywatelom poszkodowanym przez powódź, pozostaje jeszcze przed nami poważne zadanie na dalszą metę. Trzeba umożliwić ofiarom powodzi, w olbrzymiej większości zaliczającym się do biednego ludu rolnego przetrwania zimy, dokonania zasiewów i doczekania zbioru plonów, co nastąpi dopiero w końcu 1935 r. Wtenczas dopiero akcja pomocy powodzianom będzie zakończona. Wówczas dopiero ofiary żywiołowej klęski będą mogły stanąć o własnych siłach do dalszej walki z życiem.

Dlatego ani działalność komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi, ani działalność społeczeństwa nie mogą ani na chwilę uledz zawieszeniu. Społeczeństwo polskie, a wraz z nim społeczeństwo Województwa Łódzkiego, powinno dowieść, że zdolne jest nietylko do nagłego szlachetnego porywu, ale i do obliczonej na dalszą metę cichej niestrudzonej pracy dla dobra upośledzonych przez ślepy los — współobywateli.

Niech więc wszyscy, ci którzy odezwali się na pierwszy apel do ich serc, nakażą sercom swym dalszą pamięć o nieszczęśliwych powodzianach. Niech ci, którzy z takich czy innych względów pozostawali dotychczas nieczuli na wołanie o ratunek, wypełnią, póki czas, najpiękniejszy z ludzkich obowiązków, jakim jest przez własne sumienie nałożony obowiązek niesienia pomocy bliźniemu w potrzebie. Niech wreszcie ci, którzy ofiarnością swoją ograniczyli do minimum różnicę między tem, co mogli dać, z tem, co dali, wyrównają dalszą ofiarnością pole na którem stoi przed nimi otworem. Bo dopiero w dniu, w którym na obszarach nawiedzionych powodzią zabrzęczą kosy na łanach zboża, bo dopiero w dniu, w którym na ścierniskach zaczną wyrastać złote stogi, dopiero w tym dniu będziemy sobie mogli z dumą powiedzieć, że akcja pomocy ofiarom powodzi jest zakończona, że spełniliśmy do końca nasz chlubny obowiązek wobec naszych współobywateli, a tem samem wobec naszej ojczyzny.

Wybielanie caratu.

Od pewnego czasu ukazują się filmy, wyświetlające ubiegłe dzieje Rosji.

Rzecz charakterystyczna; w filmach tych—produkowanych w Anglji lub Ameryce—postacie władców Rosji są idealizowane—wbrew faktom historycznym.

Przed paru laty w filmie „Katarzyna I-a, postać cara Piotra I-go ukazuje się nam niemal w bohaterskiej pozie—ginie on bowiem w nurtach Newy, ratując swych ukochanych poddanych od powodzi.

Dzieje zaś mówią wyraźnie, że ten tyran, który po pijanemu z bandą swych faworytów „dla sportu" ścinał głowy chłopów... umarł otruty przez Katarzynę swoją żonę i jej kochanka Mieńszykowa — marzącego o tronie dla siebie.

Obecnie wyświetlany film p. t. Katarzyna II—idealizuje tę, jak ją w Don-Juanie określił Byron—„największą ze ścierek".

W filmie Piotra III zabito bez wiedzy i wbrew woli carycy.

Dzieje mówią nam, że po uwięzieniu męża—Katarzyna głosi o jego śmierci i urządza mu wspaniały pogrzeb—a później w obawie zamachu każe Piotra III uśmiercić—i ponownie z całą pompą wyprawia powtórnie pogrzeb.

Biedny Piotr był trzykrotnie grzebany. Po śmierci Katarzyny II-ej Paweł I dla obojga sprawia pogrzeb wspólny.

Na straży przy zwłokach Piotra III postawił tych, co go udusili, mianowicie: Boriatyńskiego i Orłowa. Pierwszy mdlał, Orłow zaś bezczelnie się uśmiechał!

Tak mówią dzieje! W czyim interesie leży wybielanie caratu? i tych największych zbrodniarzy nowoczesnych dziejów—otaczać niesprawiedliwym nimbem!

Niech pamięć caratu pozostanie w historji ludów prawdziwą, zbrodniczą i wstrętną, t. j. taką, jaką była w istocie swej—poczynając od Iwana Groźnego, a kończąc na „Ochranie" Mikołaja II—zwanego jeszcze za życia głupim— i na szczęście również i ostatnim!

Marjan Jurakowski.

Przyp. redak.

Film „Katarzyna II" jest produkcji amerykańskiej, która już niejednokrotnie wykazała zupełny brak znajomości historji i życia Rosji.

Ameryka filmy tego rodzaju może sobie produkować, lecz my nie mamy najmniejszej potrzeby wyświetlać je, a zwłaszcza kino miejskie.

—

OBCASY GUMOWE BERSON chronią obuwie przed wykrzywieniem obcasów

„Tydzień Strzelca".

Zw, Strzelecki oddz. w Pabjanicach wraz z całem społeczeństwem obchodzi od dn. 18 do 25 b. m. uroczystość „Tygodnia propagandy Strzeleckiej"

W związku z „Tygodniem" wydana będzie „Jednodniówka strzelecka".

Program „Tygodnia propagandy strzeleckiej"

Niedziela dn. 18.XI godz. 9-ta Zbiórka wszystkich członków Z. S. w lokalu Związku przy ul. Fabrycznej 32. Godz. 9.30. Wymarsz do kościoła N. M. P. Godz. 10. Msza święta. Godzina 11-ta. Przemarsz przez miasto. Godz. 11.30. Złożenie wieńca pod pomnikiem Niepodległości. Godzina 11.40. Zaciągnięcie flagi strzeleckiej. Godz. 12. Akademja w Kinie Miejskiem. 19, 20, 21 i 22.XI 34 Przyjęcie społeczeństwa w świetlicy Zw. Strzeleckiego.

Poniedziałek 19.XI. Godz. 19-ta. Cwiczenia P. W., pogadanki, gry i zabawy.

Wtorek 20.XI. Godz. 19.30. Zycie artystyczne strzelca: chór, muzyka, deklamacje i t.p.

Sroda 21.XI. Godz. 19. Normalne zajęcia strzelca.

Czwartek 22.XI. Godz. 19. Cwiczenia P. W. i praca Z. S. oddział żeński.

Piątek 23.XI. Godz. 20. Dzień świetlicowy.

Sobota 24.XI. Godz. 18. Zbiórka członków Z. S. w lokalu Fabryczna 32. Godz. 18.30. Wymarsz pod pomnik Niepodległości. Godz. 19-ta. Apel poległych. Godz. 1930. Przyrzeczenie. Godz. 19.45. Sciągnięcie flagi. Godz. 21. Wieczornica.

Niedziela 25. XI. Godz. 12-ta. Akademja dla młodzieży. Godz. 16. Zabawa strzelecka w świetlicy.

* * *

Z okazji Swięta Niepodległości w lokalu Z.S. urządzona została uroczysta akademja. Na program akademji złożyły się atrakcje żeńskiego i męskiego oddziału ćwiczącego Zw. Strzel. Dodatnio zaprezentował się oddz. żeński, a zwłaszcza jego zespół taneczny, który odtańczył z wielką werwą „Krakowiaka" i zespół chóralny przez odśpiewanie pieśni. Jedna ze strzelczyń deklamowała wiersz o Marszałku.

Oddział męski pokazał, że jednak posiada w swoim gronie, zdolne jednostki zasługujące zajęcie się niemi. Na szczególną uwagę zasługuje humorysta recytację strzelca i występ znanego na terenie naszego miasta chóru Z. S. Część artystyczna poprzedzona była referatem ob. Kiełczewskiego. Akademję zakończono „Brygadą".

Po części oficjalnej nastąpiły tańce dla strzelczyń i strzelców, które trwały do północy.

Jednodniówka Strzelecka.

W związku z „Tygodniem Strzelca", który odbędzie się w dniach od 18 do 25 listopada r.b., Zw. Strzelecki, oddział w Pabjanicach wydaje

„Jednodniówkę Propagandową",

na którą złoży się szereg artykułów zapoznających ogół P.T. Czytelników ze znaczeniem „Strzelca" oraz akcją tutejszego Oddziału.

Piękna i barwna szata wydawnictwa powinna zachęcić do nabywania tegoż, tembardziej, że dochód z niego przeznaczony będzie na cele wychowania obywatelskiego i kulturalno-oświatowe Związku.

—

Obchód 10-lecia istnienia Cechu Wędliniarzy i Rzeźników w Pabjanicach.

Na skutek życzenia członków, Zarząd Cechu postanowił urządzić uroczysty obchód 10-lecia istnienia Cechu w Pabjanicach.

W tym celu powołano specjalny komitet, który opracował program uroczystości mianowicie:

Godz. 9-a rano— zbiórka w sali Tow. Gimn. przy ul. Pułaskiego 36.

Godz. 10.30—wymarsz na uroczystą mszę św. do kościoła św. Mateusza.

Godz. 11-a — nabożeństwo. Po nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńca pod pomnikiem Niepodległości i przemówienie.

Godz. 15-a—nabożeństwo w kościele ewangelickim. Wspólny obiad w sali Tow. Gimn. przy ul. Pułaskiego. Wieczorem w tejże sali zabawa taneczna.

Cech ufny w Błogosławieństwo Boże i Orędownictwo Najświętrzej Narji Panny przystępuje do dalszej pracy dla dobra własnego jak i ogółu.

KRONIKA.

Ze Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

W poniedziałek 11 listopada br. o godz. 20-ej w lokalu Zw. Legjonistów (Dom Ludowy) odbędzie się zebranie miejscowego Koła Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

Na porządku dziennym sprawa Tygodnia propagandowego Zw. Obr. Kresów Zachodnich.

Ze Zw. Rezerwistów.

W sobotę, dnia 17 listopada br. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu własnym wygłoszona zostanie „gawęda tygodniowa przez p. prezesa M. Gołogowskiego dla członków oraz sympatyków. Po gawędzie odbędzie się herbatka wieczorów jesiennych.

Z „Legjonu Młodych".

Dnia 14 b. m. leg. mgr. Lucjan Kneblewski wygłosił odczyt pod tyt. „Wojna". Odczyt ten był literacką syntezą, przyczyn i skutków wojny i obrazował trzy główne jej atrybuty bestję, żyjące w każdym człowieku, wolę rządzących i interes. państw, czy też jednostek. Odczyt był ilustrowany deklamacjami w świetnem wykonaniu leg. leg. Zajkiewicza i Kneblewskiego. Dnia 16 b.m. w piątek odbędzie się ostatnia prelekcja z V kursu kandydackiego uroczyste ślubowanie 24 b. m.

Dnia 21 b. m. w środę zebranie wewnętrzne.

Komunikat Koła Podchorążych.

Żarząd Koła Podchorążych podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 18 b.m. na strzelnicy K.E., w godzinach od 9 do 15, urządza strzelanie z broni małokalibrowej o Odznakę Strzelecką. Udział, obok podchorążych, mogą wziąć wszyscy chętni. Opłata zł. 0.95. Dyżury Zarządu odbywają się w środę każdego tygodnia, w lokalu Z.O.R. w godzinach od 17 do 19. Z powodu wyjazdu z Pabjanic podchor. Taberskiego, został dokooptowany do Zarządu pchor. rez. Milczarek St. Przypomina się jeszcze tym kolegom, którzy nie złożyli deklaracji, aby to uskutecznili.

Pokaz przebitkowej buchalterji u Handlowców.

Zarząd Zw, Zaw. Handlowców Polskich organizuje we wtorek, dnia 20 listopada r.b. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu własnym przy ul. św. Rocha 19, bezpłatny pokaz systemów buchalterji przebitkowej.

Wszyscy zatem p.p. buchalterzy, ich pomocnicy i pracownicy biurowi, którzy interesują się tą sprawą. proszeni są o jaknajliczniejszy udział w tym pokazie.

Odznaczenie.

Z okazji święta 11-go listopada, następujący Pabjaniczanie otrzymali odznaczenia: Józef Józefiak — srebrny krzyż zasługi, T. Nowak — bronzowy krzyż zasługi, Br. Knop — bronzowy krzyż zasługi. Dekoracji zasłużonych działaczy dokonał pan wojewoda Hauke Nowak w dniu 11 listopada w unzędzie wojewódzkim.

Nowy Zarząd A. K. P.

Dnia 28 października r.b. odbyło się w Poznaniu Nadzwyczajne Walne Zebranie Akademickiego Koła Pabjaniczan w Poznaniu, na którem wybrano nowy Zarząd A.K.P. w następującym składzie; prezes p. Przesmycki Edward, v.prezes p. Krupiński Henryk, sekretarz p. Kostrzewski Stefan, skarbnik p. Wołósz Zygmunt, ref. szkol. kult.-oświat. Klepper Jan, bibljotekarz p. Bagdach Tedeusz.

Znalezione rzeczy.

Na ulicy Fabrycznej znaleziono jesionkę, koc i worek, a na ul. Zamkowej portmonetkę z drobną sumą pieniędzy i klucze. Prawi właściciele tych rzeczy winni zgłosić się po ich odbiór do komisarjatu.

Śmiertelne otrucie denaturatem.

Guzenda Edward, w wieku lat 39, robotnik zakładu kamieniarskiego, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 61, tak uraczył się spirytusem denaturowanym, że po przewiezieniu go do szpitala Ubezpieczalni w kilka godzin zmarł.

Przygoda na weselu.

Różnego rodzaju zabawy ludowe i wesela rzadko obchodzą się bez awantur i bójek.

To też nic dziwnego, że na weselu u Włodarczykowej Antoniny przy ul. Warszawskiej 162, niejaki Zieliński Feliks pchnął nożem w okolicę lewego oka Gorzkiewicza Józefa. Na szczęście obeszło się bez poważniejszego uszkodzenia ciała Gorzkiewicza.

Różne kradzieże.

W składzie fabrycznym Efraima Lipskiego, Majdany 6, dokonywano systematycznie kradzieży towaru. Lipski o spostrzeżonej kradzieży złożył meldunek w komisarjacie, kierując podejrzenia na Altera Urbacha, zamieszkałego przy ul. Poprzecznej 12. Podejrzanego o kradzież policja przytrzymała.

* * *

Niejakiemu Józefowi Szurkowi, zamieszkałemu przy ul. Karola 25, skradziona maszynę do snucia, wartości 40 zł.

* * *

Gromanowi Adolfowi skradziono z komórki po uprzednim oderwaniu zamka króliki i drób ogólnej wartości 12 zł.

* * *

Wojciechowi Wnukowi, ul. Narutowicza 7, skradziono z mieszkania 145 zł. i 10 rubli rosyjskich w złocie.

* * *

Podczas niedzielnej defilady p. kom. Kazimierzowi Garczyńskiemu jakiś żydek włożył rękę do kieszeni w celu dokonania kradzieży. P. Garczyński przytrzymał kieszonkowca i oddał go w ręce policji. Po wylegitymowaniu go, okazało się, że jest to Zylberman Abram bez stałego miejsca zamieszkania.

Sprostowanie.

W związku z notatką, zamieszczoną w Nr. 46 z dnia 11 listopada r.b. p. t. „Obraza moralności publicznej", a dotyczącej p. Rozentala Jakóba, spra-wa przedstawia się w świetle wyjaśnienia zainteresowanego inaczej, niż brzmi notatka.

W stosunku do osoby, która złożyła niezgodne z prawdą zameldowanie, Rozental wyciągnąć ma odpowiednie konsekwencje.

List do redakcji.

Gdynia dn. 10 listopada 1934 r.

Do

REDAKCJI GAZETY PABJANICKIEJ

w Pabjanicach.

Niniejszym uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującego oświadczenia:

Dochodzą mnie różne wieści, że po likwidacji mego interesu prowadzonego od 1920 r. celowo oszukałem moich wierzycieli na sumę około 40 tys. zł.

Oświadczam zatem, że po likwidacji składu nie zostało nic, a obecnie utrzymuję się tylko dzięki pomocy mej rodziny.

Osoby, rozsiewające o mnie takie fałszywe wersje, zmuszony będę podać do sądu o oszczerstwo

Z. Mroziński.

Zamieszkałem w Gdyni, dawniej w Pabjanicach. Zamkowa 30.

Józef Piłsudski na Syberji.

Etapem na Sybir... Do niedawna jeszcze nie znaleźlibyśmy chyba w Polsce domu, dla którego treść trzech tych wyrazów nie byłaby źródłem palącej rozpaczy, głębokiej tęsknoty, żalu, smutku, czy wreszcze ponurych wspomnień.

Między tymi, którzy przemierzali własnemi stopami głuche przestrzenie syberyjskie był także 19-letni Józef Piłsudski, pędzący wraz z innymi życie w beznadziejnej szarzyźnie dni i tygodni, w której jutro jest podobne do dziś.

O szczegółach pobytu Józefa Piłsudskiego na zesłaniu w Kireńsku i Tunce opowie p. Władysław Pobóg-Malinowski w pracy swej, która w najbliższym czasie w formie bogato ilustrowanej książki 500 stronicowej ukaże się nakładem Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

LEKARZ-DENTYSTA
JAKÓB
SZAPOCZNIK
b. przedwojenny asystent Berl. Uniw. kliniki dentyst.
powrócił
przyjmuje od 9—1 i od 3—6.
Pabjanice, ul. Narutowicza 4 (Ogrodowa)
Telefon Nr. 91.

Czas zimowy jest najodpowiedniejszy do opracowania projektu-planu przyszłego ogrodu.
Plany, projekty, szkice, kosztorysy, przeróbki ogrodów, oraz inspekcje i porady sporządza i udziela,
architekt ogrodów T. GRUSZCZYŃSKI
PABJANICE, ul. Pułaskiego 12, m. 7, od godz. 14—18-ej, ewent. telef. Nr. 352 od g. 11—14-ej.

Sygnatura: 2559/34. Odpis.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarję w Pabjanicach, ul. Pułaskiego Nr. 17 na podstawie 1030 U. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 listopada 1934 r. o godz. 11-ej w Pabjanicach, ul. Zielona Nr. 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Franciszka i Heleny małż. Krajewskich, składających się z różnych mebli, maszyny do szycia f-my „Singer" i pianina f-my „Fibiger", oszacowanych na łączną sumę zł. 2.200.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Pabjanice, dnia 10 listopada 1934 r.

Komornik (—) **K. Garczyński.**

Sygnatura: 1841/34 Odpis.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pabjanicach, Kazimierz Garczyński, mający kancelarję w Pabjanicach, ul. Pułaskiego Nr. 17 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 grudnia 1934 r. o godz. 12-ej w Pabjanicach, ul. Warszawska 82, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Antoniego Rakowskiego, składających się z silnika elektrycznego f-my „Stocznia Gdańska, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Pabjanice, dnia 13 listopada 1934 r.

Komornik (—) **K. Garczyński.**

„NASZA DRUKARNIA"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Pabjanice, ul. Kościuszki 14 (w podwórzu).
Telefon Nr. 67.
wykonywuje:
dzieła, katalogi, cenniki, zaproszenia, sprawozdania, kwitarjusze, nekrologi, plakaty, afisze, etykiety, opakowania, wszelkiego rodzaju książki biurowe, bileciki wizytowe, papier listowy, koperty. Druk ilustracyjny i wielobarwny oraz wszelkie inne roboty drukarskie
solidnie, punktualnie i po cenach niskich.
Roboty pilne wykonywuje natychmiast.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Józef Sajda. „Nasza Drukarnia" sp. z o. o w Pabjanicach, ul. Kościuszki 67, tel. 14.